

STRASZNIE DLUGI OPIS BARDZO PROSTEJ MIKSTURY

Wysłałam z założenia, że z komarami walczyły już z pewnością nasze przodkinie, kiedy to jeszcze przemysł nie był tak rozwinięty i nie istniały wszystkie citronelle i inne..

Po wielojęzycznych poszukiwaniach w internecie, postanowiłam oprzeć się na informacjach powtarzających się wszędzie, czyli:

Komary i te małe uciążliwe, prawie niewidoczne, muszki głównie nie lubią:

- bazylii,
- mięty,
- pelargonii,
- goździków,
- cytryny,
- wanilii,
- eukaliptusu,
- mięty pieprzowej,
- rozmarynu,
- lawendy i
- czosnku.

Jak widać - wybór jest duży.

Miałam torebkę suszonych goździków, wrzuciłam je do termosu, zalałam wrzątkiem i odstawiłam na ok. 3 godziny (ładny zapach).

Odcedziłam, wcisnęłam około pół cytryny i dolałam na wąż olejek eukaliptusowy.

Przelałam część do rozpylacza, a resztę trzymam w ciemnej butelce- i łot wsio!!

Dłużej się to to pisze niż robi.

Na początku wypróbowałam na Maksie (ponieważ jest to środek naturalny, nie ma w nim alkoholu, na początku psikał się co pół godziny, potem co godzinę, a potem wcale)..

Wyszedł z eksperymentu nietknięty (jego mina, wraz z upływem czasu coraz pewniejsza – nie ma ceny!), chociaż na początku był sceptyczny i się pytał, dlaczego ma się poddawać jakimś tam eksperymentom...

Innego dnia zrobiłam drugą próbę- on się spryskał, ja nie.. Po pół godzinie on był w całości- ja uciekłam do domu.. zemściły się na mnie te wszystkie insekty, ale przynajmniej mam dowód, że coś tam latało w powietrzu...

Zapach nie jest brzydki, szybko się ulatnia (przynajmniej nie jest wyczuwalny przez ludzi, komary i te wszystkie inne świństwa mają inny próg węchowy)..

Jak widać, można robić eksperymenty z wieloma składnikami.. Ja na razie pozostanę przy tych- Maks przed wyjściem do ogródka już sam szuka buteleczki ze sprayem...

Ja teraz spryskuje tym firanki, tapczan i te nasze moskitiery, no i w domu naprawdę nic mi nie lata...